



# POLSKA

Tygodnik Polaków  
w ZSSR

№ 5—6 (25—26)

1 kwietnia 1943 r.

## DWIE MOWY

ZJAZD W CASABLANCE USTALA STRATEGIE DALSZEJ WOJNY

— Nie zamierzamy bynajmniej — dodaje Roosevelt — krzywdzić prostego ludu państw Osi. Ale ukarzymy i odpłacimy za wszystko barbarzyńskim kierownikiem.

### Plany wojenne

Ustalenie wspólnego sposobu prowadzenia wojny było głównym celem narad w Casablance. Sprawy te są — rzecz prosta — okryte tajemnicą, jednak można sobie odtworzyć przynajmniej główne linie wytyczne.

— Do końca roku świat dowie się z czytnow, a nie ze słów, że konferencja w Casablance przyniosła wiele nowin — i beda to nowiny złe dla Niemców, Włochów i Japonczyków! — mówi prez. Roosevelt.

Ustalona została kolejność rozprawy z wrogami. Niemcy otrzymują tutaj chlubne pierwszeństwo przed Japonją. Dopiero po rozprawieniu się z Hitlerem, wszystkie siły Imperjum Brytyjskiego i Amerykan rzucone beda na Daleki Wschód, a Japonczycy zostaną zmuszeni do tej samej bezwarunkowej kapitulacji. Premier Churchill zaproponował przypiętowanie tego układu pisaną umową, ale jego wielki partner odrzucił te formy, stwierdzając, że wystarcza mu zupełnie słowo Wielkiej Brytanji.

— I w stosunku do naszych japońskich nieprzyjaciół i w stosunku do nazistowskich wrogów prowadzić będziemy te same polityki: politykę uporczywej walki na wszystkich frontach i jaknajszybszego rozstrzygnięcia wojny.

### Stosunek do Rosji Sowieckiej

— Postawiliśmy sobie jako pierwszy nasz obowiązek — oświadczył premier W. Brytanji — dokonanie maksymalnego wysiłku, aby pomoc Rosji i odciągnąć nieprzyjaciela i jego siły powietrzne z rosyjskiego frontu. Zrobimy to, gdy tylko zagadnienia wojny

podwodnej beda tak postawione, że pozwola nam działać ofensywnie.

Prezydent USA uznał za właściwe zająć się pogłoskami o rozniecy zdan między rządami Zjednoczonych Narodów.

— Narodowi socjaliści są szalencami, jeśli sadzą, że przy pomocy propagandy uda im się naszczyć rzady Anglii, Ameryki i Chin na Rosję lub Rosję na nas. Zdumiewające jest to, że wytrwalosc, jaka przejawia naród rosyjski, stawiając opór napastnikowi i odrzucając go, oraz geniusz, jaki przejawia p. Stalin i jego dowodcy wojskowi, — mowia same za siebie. Zjednoczone Narody zdają sobie sprawę, że niezbędnie konieczne jest zachowanie jedności również po wojnie, dla zabezpieczenia trwałego pokoju.

### Front Afrykański

Winston Churchill przypomniał historję bitwy pod El Alamein, w wyniku której Rommel zamiast dekorować swych żołnierzy wybitym już medalem z okazji zdobycia Kanału Sueskiego, zmuszony był uciekać 2400 km. do tyłu.

Co dalej?

— W Północnej Afryce — mówi Franklin Roosevelt — koncentrujemy wojska angielskie, francuskie i amerykańskie, aby rozpocząć jedną z największych bitew w tej wojnie. W bitwie o Tunis trzeba będzie ponieść wielkie ofiary w ludziach. Przeciwnik rozporządza znacznymi siłami i zajmuje wygodne pozycje. Za zaopatrzenie swych armij płaci on wielkimi stratami, ale Hitler gotów jest płacić te cenie, ponieważ zdaje sobie sprawę z konsekwencji zwycięstwa Sojuszników. Ta konsekwencja będzie rzeczywiste wtargnięcie na kontynent europejski.

Celem tych operacji jest więc otwarcie dostępu do Europy. Churchill udzielił więcej wyjaśnień o charakterze technicznym:



WINSTON CHURCHILL  
Premjer W. Brytanji

— W Tunisie nie należy oczekiwać szybkich rezultatów. Port w Tripoli jest zniszczony i zablokowany. Trzeba go dopiero oczyścić i stworzyć nową bazę zaopatrzenia. Armje w Tunisie, walcząc z nieprzyjacielem, jednocześnie otwierają sobie odpowiednie drogi komunikacyjne. Niema najmniejszych podstaw do niecierpliwości.

W Tunisie znajduje się obecnie około pół miliona żołnierzy nieprzyjacielskich. Nie wolno lekceważyć niebezpieczeństw, ani zamykać oczu na stojące przed nami trudności.

W dalszym ciągu premier daje do zrozumienia, jaki los gotują Osi wojska sprzymierzone:

— Niemcy zgodzili się przyjąć ryzyko ciężkich walk i znacznych strat w Tunisie. Czuc w tem reke «mistrza», tego samego «mistrza», który planował atak na Stalingrad i spowodował największą katastrofę, jaka Niemcy przeżywali w historii swej wojskowości.

### O Francji i Francuzach

Stosunek do zagadnienia Giraud — de Gaulle jest przedmiotem największych spekulacji ze strony czynników politycznych Osi. Niemcy i Włosi uważają, że rozdziewiki w tej sprawie mogą doprowadzić do rozbięcia koalicji. Przyjrzyjmy się, jak oświetlają zagadnienia współpracy z jednym i drugim generałem anglo-saskiego przewodcy.

Prez. Roosevelt ujmuje zagadnienie z szerszego punktu widzenia:

— Kamieniem węgielnym każdego demokratycznego systemu jest zasada, że lud i tylko lud obdarza swój rząd władzą. To podkreśla również Karta Atlantycka. Dlatego suwerennosc Francji spoczywa w rękach ludu francuskiego.

Wszyscy Francuzi, znajdujący się poza granicami Francji, polacza się dla jednego wielkiego celu: dla całkowitego oswobodzenia Francji i francuskiego narodu. Duch samozaparcia łączy wszystkich Francuzów, mających sposobność bic się o swoja wolność.

Premjer Churchill podchodzi do sprawy francuskiej praktycznie:

— Niektorzy ludzie pochłonili się rozpatrywaniem przeszłości różnych francuskich osobowości oficjalnych. Mnie więcej interesuje bezpieczeństwo armji i powodzenie operacji, które wkrótce osiągną punkt kulminacyjny.

I dalej mówi o tem, że przecież Afryka Północna liczy 16 milionów ludzi, z czego lwią większość stanowią muzułmanie. Utrzymanie spokoju na tyłach półmilionowej armji sojuszniczej jest nakazem najwyższej wagi. Jest to stanowisko zbliżone do



FRANKLIN ROOSEVELT  
Prezydent Stanów Zj. A. P.

W dniu 11 lutego r. b. na dwu krancach świata przemawiało jednocześnie dwu wielkich mezw stanu, dwu przewodcow zachodniej Demokracji. Kiedy premier Churchill przemawiał do Izby Gmin w historycznym palacu Westminster w Londynie, w tym samym czasie prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt przyjął w waszyngtonskim Białym Domu grupe dziennikarzy. Temat przemowien był ten sam; na porządku dziennym jednego i drugiego zebrania znajdowały się narady w Casablance.

Ujście bieżących zagadnień wojennych było bardzo podobne; różnice wynikają z odmiennosci światopoglądu amerykańskiego i z innego położenia geograficznego. Różnice te podkreślają jeszcze bardziej zasadniczą zgodność obu narodów anglo-saskich na sprawy prowadzenia wojny. Dlatego obie mowy zaprzyjzaznionych mocarstw traktujemy porównawczo, unikając powtarzania poglądów identycznych i przytaczając poglądy obu mezw stanu, jedynie tam, gdzie oświetlenie zagadnień jest odmienne.

### Cel wojny

— Ustaliliśmy, że podstawowa zasada konferencji w Casablance jest zadanie pełnej i bezwarunkowej kapitulacji wszystkich naszych wrogów — stwierdzają obaj politycy.

— Jesteśmy zdecydowani — dodaje Roosevelt — doprowadzić wojnę do końca, to znaczy do tego dnia, kiedy wojska Zjednoczonych Narodów przejdą triumfalnym marszem ulicami Berlina, Rzymu i Tokio.

A więc nie ma mowy o żadnym rozstrzygnięciu połowicznym, o żadnym paktowaniu i o kompromisowym pokoju. Walka aż do zwycięstwa! Dodajmy odrazu, że o takie właśnie sformułowanie woli Zjednoczonych Narodów walczył nasz premier gen. Sikorski podczas swego pobytu w Ameryce.

Prez. Roosevelt uznał jednak za potrzebne przypomnieć, że walka z Osią odbywa się nie w imię doraznych korzyści materialnych, czy przewag politycznych, tylko o cele wyższego rzędu.

— Każdy Amerykanin, z którym rozmawiałem, walczy o co innego, ale wszyscy zgadzają się, że walczą wspólnie o wolność. Dzisiejszy świat trzeba rozpatrywać jako całość: wolność sąsiadów ma wpływ na nasze życie polityczne. Dlatego właśnie ta wojna grozi nie poszczególnym narodom, ale całej ludzkości.

Przestępcy wojenni nie beda liczyć na litość zwycięzców.

— Przestępców oddamy w ręce sprawiedliwości — mówi Churchill. — Bedzie ona surowa i bezwzględna. Nie zostawimy żadnych śladów faszystowskiej i narodowo-socjalistycznej siły, zniszczymy doszczętnie japońską maszynę wojenną.

### WOJSKO POLSKIE GOTOWE DO WALKI



Zaprzysiężenie brygady pancernej w Szkocji

(dokonzenie na str. 2-ej)

# SUKCESY SOWIECKIE

W OŚWIETLENIU NACZELNEGO WODZA SIŁ ZBROJNYCH ZSRR

MARSZ. JOZEFA STALINA

Naczelny Wódz sowieckich sił zbrojnych Marszałek Stalin wydał z okazji jubileuszu Czerwonej Armii rozkaz, który streszczamy poniżej:

— Cwierć wieku minęło od tego czasu, jak stworzona została Armia Czerwona. Stworzona ja dla walki z cudzoziemskimi najeźdźcami, dającymi do podbicia naszego kraju. Dzień 23-ciu lutego 1918 roku, kiedy oddziały Armii Czerwonej pod Pskowem i Narwą rozgromiły na głowę wojska niemieckich najeźdźców — ogłoszony został dniem narodzin Armii Czerwonej.

Marsz. Stalin przechodzi skolei do roli Armii Sowieckiej podczas pokoju i w czasie obecnej wojny.

— Armia Czerwona jest armia obrony pokoju i przyjaźni między narodami wszystkich krajów. Stworzona ona została nie dla zawojowania obcych krajów, ale dla obrony granic Związku Sowieckiego. Czerwona Armia zawsze szanowała prawa i niepodległość wszystkich narodów. Ale w czerwcu 1941 roku hitlerowskie Niemcy podstępnie napadły na nasz kraj, brutalnie i podle naruszając umowę o nieagresji. Armia Czerwona zmuszona została do wyjścia w pole, żeby osłonić swoją Ojczyznę przed niemieckimi najeźdźcami i wypędzić ich poza rubieżę naszego kraju. Od tej chwili Armia Czerwona przekształcała się w armię śmiertelnej walki z wojskami hitlerowskimi, w armię mścicieli za gwałty i poniżania, popełniane na naszych braciach i siostrach na okupowanych terenach naszej Ojczyzny przez niemiecko-faszystowskich zbrodniarzy.

Naczelny Wódz charakteryzuje poszczególne fazy wojny, podkreślając stopniowe przechodzenie ZSRR od obrony do ofensywy i ostatnie sukcesy.

— W ciągu trzech miesięcy Armia Czerwona uwolniła od wroga terytorium Okręgu Woroneżskiego i Stalingradzkiego, autonomicznych republik Czecheno-Inguskiej, Polnocno-Osiecińskiej, Kabardino-Balkarskiej i Kalmuckiej, Kraju Stawropolskiego i Krasnodarskiego, autonomicznych okręgów Czerkieskiego, Karaczajewskiego i Adyganskiego, prawie cały Okręg Rostowski, Charkowski i Kurski. Rozpoczęło się masowe wypędzanie wroga z sowieckiego państwa.

Coz się zmieniło w ciągu tych trzech miesięcy? Skąd takie powazne niepowodzenia Niemców? Gdzie szukać przyczyn tych niepowodzeń?

Zmienił się stosunek sił na sowiecko-niemieckim froncie. Chodzi o to, że faszystowskie Niemcy coraz bardziej i bardziej wyczerpują się i słabną, a Związek Sowiecki coraz bardziej i bardziej rozbudowuje swoje rezerwy i staje się silniejszym. Czas pracuje przeciw faszystowskiemu Niemcom.

W dalszym ciągu rozkazu Marsz. Stalin precyzuje te tezy. W pierwszym okresie wojny Niemcy mieli przewagę w sprzecie bojowym, zwłaszcza w czołgach i samolotach. Teraz sytuacja uległa zmianie. Wpłynęła na to nie tylko pełna poświęcenia praca przemysłu, ale również olbrzymie spraty niemieckie. Wystarczy przytoczyć jako przykład, że w ciągu trzech miesięcy biezącej ofensywy zimowej Niemcy stracili 7,000 czołgów, 4,000 samolotów i 17,000 dział. Odrobić to nie będzie im łatwo.

Dalsza przewaga posiadali Niemcy w ilości zmobilizowanych i wyszkolonych żołnierzy. W czasie 20 miesięcy wojny Armia Czerwona wyeliminowała około 9 milionów niemieckich żołnierzy i oficerów, przy czym nie mniej niż 4 miliony padło na polu walki. Armie rumuńska, włoska i węgierska sa całkowicie rozgromione. W ciągu samych tylko ostatnich 3 miesięcy rozbito 112 dywizyj, zabito 700,000 a wzięto do niewoli 300,000 żołnierzy.

Straty te sa tem bolesniejsze dla Niemców, że brakuje już im rezerw ludzkich, a zebra-

nie i wyszkolenie nowych kontyngentów wymaga niemal czasu.

Wreszcie punkt trzeci: Niemcy przystępując do wojny ze Związkiem Sowieckim mieli za sobą dwuletnie doświadczenie bojowe, zdobyte na innych frontach europejskich. To decydowało o ich przewadze. Ale i to już się zmieniło. Armia Czerwona nauczyła się stosowania nowoczesnej wiedzy wojskowej i bie «napewniaka». W toku walk dowódcy doszli do pełnej dojrzałości. Przykład Stalingradu jest dowodem wyższości strategii sowieckiej i elastyczności taktycznej jej dowódców.

— Z tego jednak nie wynika — brzmi dalej rozkaz — że hitlerowska armia jest już wykonczona i że Armii Czerwonej nie pozostaje nic innego, niż sciganie jej do zachodnich granic naszego państwa. Tak myśleć — to znaczy ulegać nierozsądnym i szkodliwym złudzeniom. Nieprzyjacieli poniosł klęskę, ale jeszcze nie jest pokonany. Niemiecko-faszystowska armia przeżywa pod wpływem ciosów otrzymanych od Armii Czerwonej kryzys, ale to jeszcze nie



MARSZ. JOZEF STALIN  
Nacz. wódz sił zbrojnych ZSRR

znaczy, by nie mogła sie ona jeszcze oknać. Walka z niemieckimi najeźdźcami jeszcze sie nie kończy — dopiero rozszerza sie i rozpala.

Armie Czerwona czeka ciężka walka przeciw podstępemu, okrutnemu i — ciągle jeszcze silnemu wrogowi. Ta walka wymaga czasu, ofiar, napiecia wszystkich sił i mobilizacji wszystkich naszych możliwości.

Odezwa kończy się rozkazem do podkomendnych, polecającym:

- 1) doskonalenie wyszkolenia bojowego i przestrzeganie dyscypliny i porządku organizacyjnego w armii i flocie;
- 2) wzmożenie siły ciosów, wymierzanych w wojska nieprzyjacielskie, bez dania wrogowi chwili wytchnienia czy odpoczynku;
- 3) jaknajszersze rozwinięcie partyzantki na tyłach wroga.

## XXV LAT CZERWONEJ ARMII

Z okazji 25-lecia Czerwonej Armii Premier i Naczelny Wódz Sił Zbrojnych Rzplitej wystosował do Premiera i Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych Związku Sowieckiego depeşe następująca:

— W 25-tu rocznicę utworzenia mezej Armii Sowieckiej przesyłam Panu moje serdeczne życzenia spowodu wielkich zwycięstw, jakie wojska sowieckie odnoszą pod Pana naczelnym dowództwem.

Równocześnie wyrażam głębokie przekonanie, że heroizm Panskiej Armii oraz niezłomny opór Narodu Polskiego zostaną

wkrótce uwieńczone zwycięstwem oraz pokojem sprawiedliwym i trwałym.

A oto odpowiedź z Kremlu:

— Dziękuję Panu, Panie Premierze, za Panskie życzenia, przesłane mi z okazji 25-lecia Czerwonej Armii.

Wyrażam głębokie przekonanie, że niedaleka jest chwila, kiedy Związek Sowiecki i Polska nazawsze wypędzą ze swych ziem znieprawdowanych hitlerowców i ich satelitów.

Stalin

## NASZE WOJSKO

### WSPOLNA KOLEND

Z Iraku, gdzie — w pustyni — przebywa obecnie Armia Polska na Wschodzie, donoszą o jaknajserdeczniejszych stosunkach, łączących żołnierzy polskich z Brytyjczykami. Cechuje je nie tylko koleżeństwo broni, ale i szczerą przyjaźń.

W jednym z oddziałów Dywizji Karpackiej powstała świetlica, miła i niezłe wyposażona. Świetlica jest gotowa — brakuje tylko gier, tygodników ilustrowanych, rozrywek. I wtedy sąsiedzi Anglijcy przynieśli nam ku wspólnej radości bilard, gry, gazety, magazyny ilustrowane. Co dnia Polacy i Anglijcy spędzali w tej świetlicy obozowe wieczory.

Na terenie tego samego oddziału wojsk, Anglijcy i Polacy wspólnie świętowali Wigilię. Zebrali się kilkunastu podoficerów i szeregowych z kpt. Branghton z Misji Brytyjskiej na czele. Życzenia złożył polskim gospodarzom kpt. Branghton oraz po polsku — chor. Smith (Brawol).

Długo w wieczor wigilijny płynęły na przemian polskie i angielskie kolendy, mieszały się angielskie i polskie wiaty. Merry Christmas! Wesolych Świąt!

### DAR NASZYCH PANCERNIAKÓW

Żołnierze i Korpusu Pancerno-Motorowego, znajdującego się obecnie na terenie W. Brytanji, zebrali dotąd na różne cele społeczne obzrymia sume 57.000 funtów ang., czyli około półtora miliona złotych.

Pieniądze te były przeznaczone na: pomoc Polakom w Rosji, pomoc dla rodzin wojskowych, FON, fundusz walki czynnej z najeźdźcą, Polski Czerwony Krzyż, szkolnictwo polskie w Szkocji i tp.

## Gwiazda betlejemka na pustyni

### KORESPONDENCJA WASNA «POLSKI»

Bagdad

Nie było chyba jeszcze nigdy dotychczas w historii świata podboju kolonialnego takiego, jak obecne polskie «podboje» na Srodkowym Wschodzie. Podbijano różne kraje orzeź, polityka, pieniądźmi. Ale żeby gromada wygnanców, biedaków bez grosza, stracenców, którzy przeszli prawdziwa gehenne od września 1939 r., tulając się po całym świecie o głodzie i chłodzie, zdołała podbić kraje dalekiego od nas, obcego Srodkowego Wschodu swa kultura, piosna, muzyka, taniec, malarstwem i piorem — tego dotychczas nie bywało. I to jest właśnie wielki historyczny triumf kultury polskiej, tej kultury, która niesiona przez tułaczę, potrafiła oczarować i podbić naprzód Iran i Syryję, obecnie — i Irak, kraj legend i wielkich pomników przeszłości, kolebke ludzkiej cywilizacji.

Bo trudno nazwać inaczej niż «polskim podbojem kulturalnym» to, co się obecnie w Iraku dzieje. Bezkrwawa, kulturalna inwazja kroczy tu naprzód siedmiomilowymi krokami.

Bagdad w coraz większym stopniu pozostaje pod znakiem Polski i polskości. Teatr Żołnierza Polskiego i nasze orkiestry świeca jeden sukces za drugim. Na przedstawienia i koncerty polskie nigdy nie można dostać biletów. Bywają one zwykle wysprzedane w dwie, trzy godziny po otwarciu kas. Potem, aż do chwili rozpoczęcia przedstawienia, odbywa się prawdziwy szturm do Biura Informacji i Oświaty Armii — o miejsca. Pracownicy Biura, pomimo najszczęśliwszych chęci, nie mogą nie poradzić, gdyż trudno w sali o 415 miejscach, pomieścić tysiąc osób. Powtarza się więc, w miarę możliwości, spektakle i koncerty, ale i to niewiele pomaga. Zawsze pozostają setki niezadowolonych, którym nie udało się dostać biletów.

Prasa miejscowa, zarówno angielska jak i arabska, poświęca przedstawieniom i koncertom polskim całe szpalty. Recenzje sa entuzjastyczne i utrzymane w najwyższych superlatywach. «Nie często», pisał «Iraq Times» o koncercie reprezentacyjnej orkiestry symfonicznej naszej armii, zdarza się miłośnikom muzyki w Bagdadzie usłyszeć taki koncert, jak ten, który dała nam wczoraj wieczorem polska orkiestra wojskowa w teatrze im. Króla Fajsała II-go. Nader rzadko, jeśli wogóle kiedykolwiek, zdarza się, aby orkiestra wojskowa wykonywała biegle tak roznorodnie utwory muzyczne, jak «Egmont» Beethovena i «Jazz in Blue» Ellingtona.

Również występ Teatru Żołnierza i orkiestry w Mossulu, w irackim zagłębieniu, był jednym wielkim triumfem.

Nie chciano wypuścić z tego miasta naszych artystów i artystek w mundurach. I co najciekawsze, że zachwyceni sa nie tylko tubylcy, ale również Anglijcy i Amerykanie. Tutaj, na Srodkowym Wschodzie, Anglja odkrywa czar sztuki polskiej. Czy to nie dziwne?

Wielkiem powodzeniem cieszy się wystawa politycznych rysunków satyrycznych artysty-żołnierza St. Dobrzyńskiego. Prasa miejscowa poświęca jej bardzo wiele miejsca. M. in. odwiedził wystawę J. Kr. M. Król Iraku w towarzystwie Charge d'Affaires Rzplitej Ministra Malhomme. Poza tem, kilku naszych malarzy i rysowników przyjętych zostało na specjalnej audjencji przez króla i regenta Iraku. Młodociany monarcha oraz regent żywo interesowali się ich pracami oraz pozwali im do portretów i karykatur.

Niezadługo otwarta zostanie wystawa obrazów, rysunków, fotografii i wykresów o Polsce. Ma ona dać pojęcie tutejszemu społeczeństwu, czem jesteśmy i co przedstawiamy.

Życie polskie w Bagdadzie pulsuje coraz intensywniej. Polskie instytucje wojskowe i cywilne rozmieszcili się prawie wszystkie razem w jednej dzielnicy, w pobliżu Pościsła, gdzie zajeto szereg willi. Śliczna to dzielnica, położona wśród oaz palmowych, skapana w słońcu i zieleni. Tutaj rozbiła oboz Polska Y. M. C. A., prowadząca Dom Żołnierza i Polski Czerwony Krzyż, w którego budynku odbywają się odczyty i koncerty. Tutaj sa biura Propagandy Armii i jej drukarnia, Dom Ochotników oraz szereg innych polskich instytucji. Wszędzie widać wyteżoną pracę. Przecież w samym Bagdadzie wydawne sa obecnie dwa wielkie pisma polskie: tygodnik «Orzeł Biały» i dziennik «Kurjer Polski», o wspólnym nakładzie tak wysokim, że o podobnym nawet marzyć nie może żadne pismo miejscowe.

Zewnętrznie Bagdad polszczy się coraz bardziej. Wszędzie na ulicach slychac język polski, wszędzie pełno polskich mundurów. Coraz więcej sklepów umieszcza na wystawie polskie wywieszki, czysciacie butów, sprzedawcy gazet i szoferzy taksówkowi już dawno nauczyli się po polsku. Jedną z restauracji przy głównej ulicy, Al Rasid, nazwała się «Warszawa». W witrynie tej restauracji wywieszono wielkie afisze w języku polskim, zapraszające wierszem do spróbowania tamtejszych rozkoszy kulinarnych.

Świeta Bozego Narodzenia i Nowego Roku spędziliśmy w oddziałach Armii Polskiej na Wschodzie tak pogodnie, jak nigdy dotychczas po roku 1939. Przyczyniły się do tego nastroju dobre wiadomości, że wszystkich frontów oraz świadomość, że przeszli-

smy szczęśliwie jeszcze jeden etap naszej wielkiej wędrowki ku Polsce.

Miłych i dostojnych gości miała Armia Polska na Wschodzie podczas tegorocznych Świąt. Odwiedzili ja: Minister Stanu dla spraw Srodkowego Wschodu prof. Kot, ambasador Rzplitej w Chinach p. Poninski, oraz nasz Charge d'Affaires w Iraku, wyprobowany przyjaciel wojska p. Malhomme. Przybyli oni do polskiej braci żołnierskiej, «gdzies, na pustynie Iraku», aby wraz z dowódcą Armii gen. Andersem i wojskami jego spędzić drogie każdemu sercu polskiemu dnie.

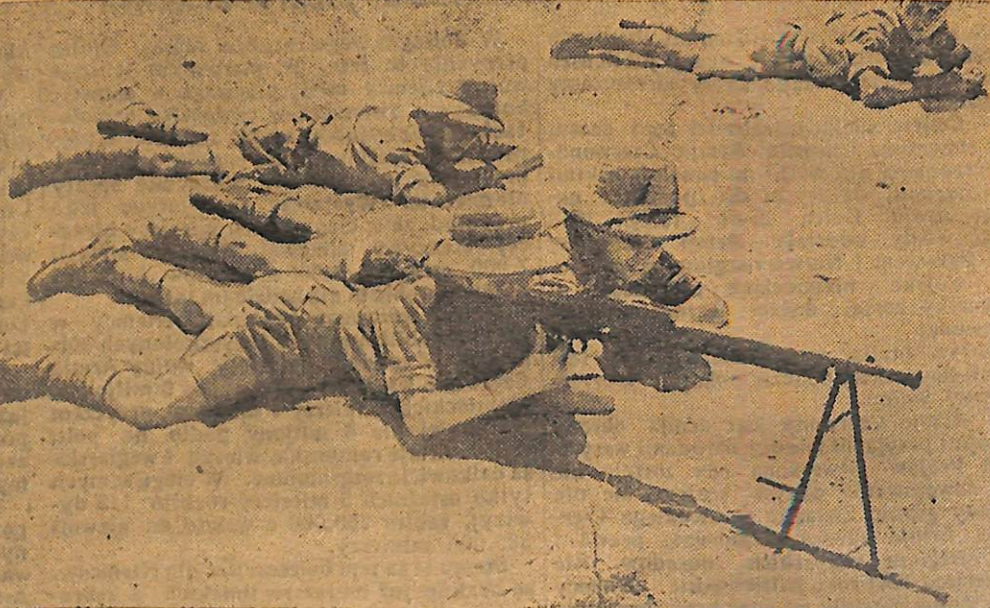
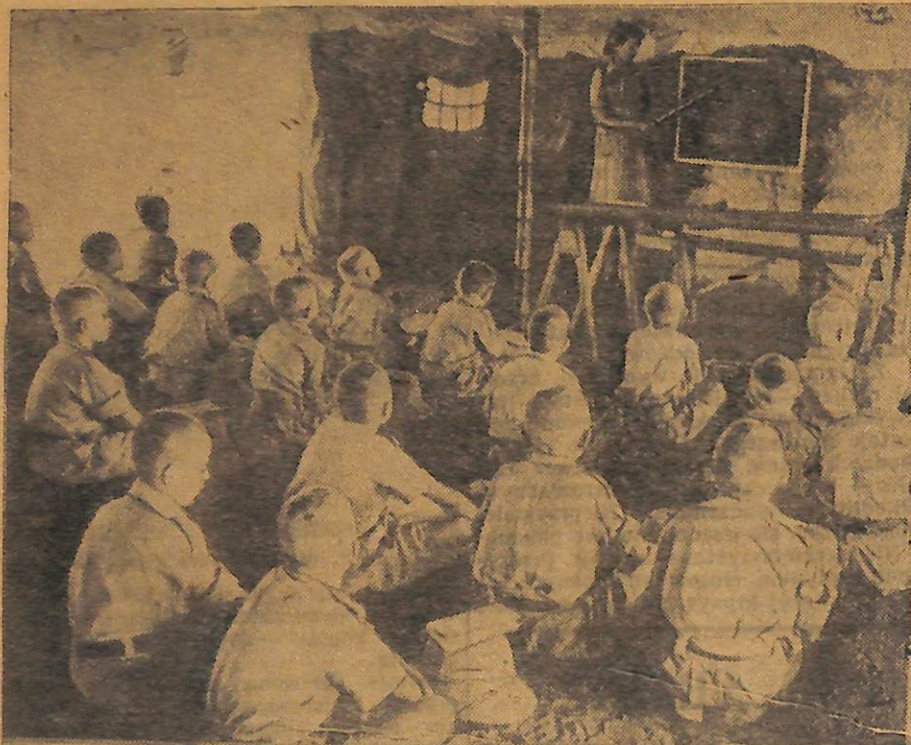
Świeta udaly się znakomicie. Weseliła się bracia żołnierska, śpiewała kolendy, bawiła się na przedstawieniach żołnierskich teatrów i na spektaklach kinowych, tańczyła w wieczor Sylwestrowy, składała życzenia dowódcom i kolegom. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że jest już znacznie lepiej, a niezadługo będzie napewno całkiem dobrze. Trudno opisać wszystkie przedstawienia i inne imprezy, jakie odbyły się «gdzies» na pustyni Iraku, przy tej okazji. Jeden zespół teatralny wystąpił z trzyaktowa sztuka «Serca na pustyni», której pierwszy akt rozgrywa się w kwaterze żołnierskiej, drugi — w «gnieździe śmierci» na froncie, trzeci — w kawiarence w parku Killinskiego po wojnie. Sztuka, napisana przez żołnierza, a zwłaszcza jej ilustracja muzyczna, wzbudziła szczerą entuzjazm widzów. Wielkiem powodzeniem cieszyła się również wielka rewja sylwestrowa w N-tej dywizji. Poza tem odbyły się inne jeszcze przedstawienia i wiele koncertów, jedne pod namiotami, inne — pod jasnym rozgwieżdżonym niebem, które usmiechało się ku nam milionami promiennych swiatelek.

Gdy patrzyliśmy na nie, gdy szukaliśmy Gwiazdy Betlejemskiej, myśli wszystkich biegły ku dalekiemu Krajowi, ku najbliższemu, którym napewno nie danem było obchodzić Świąt w tak pogodnym, beztrudnym nastroju. General Anders wraz z gośćmi swymi dwoił się i troił. Był wszędzie, przemawiał, składał i odbierał życzenia, lamal się oplakiem, witał Nowy Rok wraz z żołnierzami w wielu, wielu oddziałach.

Kłopot był tylko z choinkami. Skąd je wziac w pustynnym, bezdrzewnym kraju? Szukaly ich w przededniu Świąt całe «ekspedycje zmotoryzowane», z mizernymi jednak rezultatem. Cudem jakimś udało się wreszcie zdobyć pare drzewek, ale było ich mało. Nikomu jednak nie psulo to nastroju. Wszyscy byli pogodni w tegoroczne Świata, gdyż wierza, że coraz bliżsi jesteśmy Powrotu i Wyzwolenia.

Rustam

# NASZA MŁODZIEŻ W OBOZACH JUNACKICH



1) Można śledzić w namiocie «po turecku», kiedy pani nauczycielka opowiada o takich ciekawych rzeczach, jak przeszłość Polski.

2) Nominacja na celowniczego ręcznego karabinu maszynowego jest marzeniem każdego chłopca.

3) Z posiłkiem.



Te trzy fotografie, które tutaj widzicie, przedstawiają naszych junaków na Środkowym Wschodzie podczas trzech podstawowych czynności codziennych: nauki, wyszkolenia wojskowego i... jedzenia.

Skąd się wzięły Hufce Junackie? Władze polskie troskliwie zajęły się losem ewakuowanych dzieci polskich, zwłaszcza sierot, albo tych, których ojcowie wstąpili do szeregów wojskowych. Chłopców w wieku od lat dziewięciu do szesnastu zorganizowano w Hufce Junackie, w których wychowuje się przyszłego obywatela i żołnierza. Największe obozy junackie znajdują się w Palestynie, ale istnieją one także w innych krajach Środkowego Wschodu.

Błazimy po jednym takim obozie i przyglądamy się ciekawie otoczeniu. Wita nas wspaniały służbowy o wzroście nie

wiekszym niż 120 cm., z opaską na ramieniu i czapką na bakier, który informuje nas w sposób jaknajbardziej wojskowy, gdzie możemy znaleźć komendanta. Wśród namiotów uwija się wielu prawie dorosłych kadetów, a obok nich smigają małe pedraki, które bez trudności przemykają się pod stołem.

Jak wygląda dzień junaka? Wczesnym rankiem budzi go trąbka. To pobudka. Trzeba natychmiast zerwać się z łozka połowego czy przyć i przystąpić do porannej toalety, bo czas na poszczególne zajęcia jest ściśle oznaczony. Junacy służbowi (zmieniają się codziennie) poszli po wodę. Szybko i sprawnie odbywa się ceremonia mycia. Bezpośrednio potem — zbiórka w spodenkach gimnastycznych i z rącznikami na szyji. Następuje kontrola,

czy «zabiegi toaletowe» wykonane zostały należycie.

Po śniadaniu zbiórka. Junacy gimnastykują się i odbywają godzinę musztry porannej. Dalszy czas przeznaczony jest na naukę. Trwa ona do południa, prowadzi ją przeważnie opiekunka z Pomocniczej Służby Kobiet. Odbywają się lekcje polskiego, matematyki, historii i geografii, ze szczególnym uwzględnieniem historii polskiej. Kilka godzin tygodniowo przeznaczonych jest na naukę języka angielskiego.

Juz południe. Trzeba się udać na obiad. Junacy dostają jeszcze tak jak dorośli żołnierze: z kotła. Jedzenie jest pożywne i smaczne. Potem trzeba samemu umyć nóżki, łyżki, widelce, noże; trudno — niema rozy bez kolców.

W godzinach popołudniowych sztabacy zmieniają się w żołnierzy. Formy wyszkolenia wojskowego są różne, zależnie od wieku i siły fizycznej poszczególnych hufców. W każdym razie wszyscy młodzi adepci zapoznają się z tajemnicami musztry i z posługiwaniem się bronią. Starsi chłopcy przechodzą pełne przeszkolenie strzeleckie.

Gry sportowe należą do ulubionych zajęć. Siatkówka i piłka nożna oto ulubione formy sportu obozowego.

Tak mija dzień. Pod wieczór, po spożyciu posiłku, następuje zbiórka i modlitwa wieczorna. Trzeba wracać do namiotu. Jest ciasno, ale przy dobrej gospodarce na wszyst-

ko znajdzie się miejsce. Trzeba tylko porządnie ułożyć mundurek i postawić «nabacznosc» niesforne buty. Potem można już snuć, o domu, o rodzicach, o Kraju — tego regulamin nie zakazuje.

Zwiedzamy wszystko pokolei, choć nie koniecznie po porządku. A więc kino, w którym wyświetlane są wspaniałe filmy (nawet polskie!), kantyna, świetlice, pokoje gier, gdzie króluje ping-pong. Chłopcy są ogromnie gościnni i natychmiast zapraszają nas do rozebrania meczu. Nie bardzo mamy na to czas; idziemy dalej. W dużej sali odbywają się próby śpiewu przed przedstawieniem. Przechodzimy przez klasy namiotowe i przez Izbę Chorych, gdzie leży kilku chłopców. Na niektórych buziach znac gorączkę, ale wszystkie zwracają się do nas z uśmiechem zaufania.

Chłopcy są bardzo przywiązani do swoich opiekunek. Podczas burzy junacy ratują swoje panie, umacniając ich namioty, wbijając kolki i kopiając przeciwdeszczowe rowki.

Junacy są niesłychanie dumni ze swych mundurów i korkowych hełmów, w których wyglądają jak olbrzymie grzyby. Wszystko co widzą, co przeżywają, jest dla nich Wielką Przygodą. Marzą przedewszystkiem o jaknajwyższym powrocie do Kraju, który opuścili w tragicznych warunkach.

Wroca tam napewno — i stana się dobrymi jego obywatelami.

## Polskie skrzydła

### LOTNICY POLSCY NAD KOLONJĄ

Polskie dywizjony bombowe brały udział w nalocie na Kolonje. Wszystkie samoloty polskie powróciły do bazy.

Mysliwce polskie osłaniały jedną z wypraw bojowych na terenach okupowanych. Polacy starli się z niemieckimi samolotami i zestrzelili dwa Focke-Wulfy 190 napewno, a trzeci — prawdopodobnie. Samoloty polskie wróciły całe.

samolot. Jeden pocisk przebił wieżyczkę i zranił strzelca pokładowego. Wellington nie mógł już się bronić.

Prowadziłem samolot z największym wysiłkiem, Wellington stracił statyczność. Manewrowaliśmy, kluczyliśmy, umykając pocigowi i zmuszając Niemców do ostrych zakretów. Ta walka na śmierć i życie trwała 58 minut, aż wreszcie niemieckie samoloty zmęczone poscigiem, czy też straciwszy paliwo i amunicję, zaprzestały walki.

W ten sposób udało się nam dotrzeć do angielskiego lotniska. Dowiedzieliśmy się tutaj, że zostaliśmy pomśczeni. Junkersy po oderwaniu się od polskiego samolotu zostały — jak się później okazało — zaatakowane przez trzy angielskie i amerykańskie Beaufightery, wysłane nam na pomoc. Walka była krótka. Wszystkie Junkersy zostały dotkliwie uszkodzone i prawdopodobnie nie zdołały dolecieć do domu.

### DRAMATYCZNA WALKA POLSKIEGO BOMBOWCA

Przed kilku dniami samolot «Wellington», należący do jednego z polskich dywizjonów bombowych, stoczył dramatyczną walkę z czterema myśliwcami niemieckimi.

Oto jak opisuje przebieg tej walki dowódca polskiej załogi kpt. A. L.

— Wracaliśmy z czterogodzinnego patrolu nad Zatoką Biskajską. Samolot leciał tuż nad powierzchnią morza, wypatrując łodzi podwodnych. Pogoda była jasna, słoneczna. W powietrzu panował spokój, nie było żadnego śladu nieprzyjaciela.

Nagle nasz «Wellington» został zaatakowany przez Junkersa 88. Toczyliśmy walkę z napastnikiem, kiedy nagle z pomocą przyszedł mu drugi, trzeci, i czwarty Ju 88. Sytuacja stawała się groźna. Wezwaliśmy przez radio pomoc. Ale koledzy byli daleko. Sytuacja wyglądała beznadziejnie, przewaga wroga była przytłaczająca. Junkersy atakowały nas z niezwykłą zawziętością, ogień nieprzyjaciela był bardzo silny.

Jeden z Junkersów został zestrzelony, liczba napastników zmniejszyła się do trzech. Walka jednak nie przestawała być dramatyczna. Grad pocisków w przedziurawił

### BRATERSTWO LOTNIKÓW

Londyński «Daily Telegraph» notuje następujące ciekawe spostrzeżenie z dziejów polsko — angielskiego braterstwa broni:

«Na jednej z naszych stacji bombowych utarł się zwyczaj, że wszystkie znaki drogowe i nazwy ulic napisane są w dwu językach. Przyczyną tego jest fakt, że w pobliżu stacjonowany jest polski dywizjon bombowy. Zwykle główne ulice w podobnych obozach nazywane są według słynnych ulic londyńskich. Ale w tym wypadku znajdujemy «Aleje Marszałka Piłsudskiego», «Plac Wolności» itp. Nazwy te są oczywiście tłumaczone na angielski.

Polacy zresztą niesłychanie szybko uczą się angielskiego. Wśród lotników jest w użyciu specjalny język mieszany, składający się z przeznaczonych słów polskich i angielskich.

## NA NASZEJ FALI

### Przybycie min. Sokolnickiego na nowa placówkę

Nowomianowany szef Poselstwa Polskiego przy rządzie szwedzkim p. min. Henryk Sokolnicki przybył do Sztokholmu i objął kierownictwo Poselstwa.

P. min. Henryk Sokolnicki jest dobrze znany Polakom w ZSRR, ponieważ przez kilkanaście miesięcy był radcą Ambasady R. P. w Kujbyszewie, a po wyjeździe Pana Ambasadora prof. Kota — kierownikiem tej placówki dyplomatycznej.

### Ks. biskup Gawlina u prezydenta Roosevelta

Prezydent Stanów Zjednoczonych p. Roosevelt przyjął w Białym Domu w Waszyngtonie biskupa połowego Wojska Polskiego ks. Józefa Gawlina.

Ks. biskup Gawlina przekazał Prezydentowi Rooseveltowi wyrazy serdecznej sympatii od Polaków rozsiadanych po całym świecie i podziękowania za pomoc ze strony amerykańskiej. Prezydent USA wykazał w ciągu rozmowy zainteresowanie losami polskich żołnierzy i polskich uchodźców,

a w szczególności dzieci, i ich obecnymi warunkami życia w różnych krajach.

Ks. biskupowi Gawlinie towarzyszył Ambasador R. P. w Waszyngtonie P. Ciechanowski.

### Ważne narady

Premjer gen. Sikorski odbył dłuższą naradę z ministrem Przemysłu i Handlu W. Brytanji p. Hugh Daltonem.

P. Dalton jest jednym z najwybitniejszych działaczy socjalistycznych swego kraju i specjalista do spraw międzynarodowych w łonie Partji Pracy.

### Rada Narodowa o stosunkach Polski z ZSRR

Dnia 18 lutego r. b. pod przewodnictwem p. Rybickiego odbyło się tajne posiedzenie komisji spraw zagranicznych Rady Narodowej Rzplitej.

Min. Raczyński złożył sprawozdanie z obecnego stanu stosunków między Polską a Związkiem Sowieckim. Po przemówieniu rozwinęła się dyskusja. Minister Spraw Zagranicznych odpowiadał na liczne pytania członków Rady Narodowej.



# POLSKA Dzieciom



## U Ł A N I



Hej, jadą ułani  
słońcem malowani.  
Hej, jadą ułani  
śliczni i kochani.  
Śpiewają wesołe  
wojackie piosenki.  
Cieszą się ułani  
z broni i wojenki.

Janek wybiegł z domu.  
Pięknie dziś na świecie!  
- Panowie ułani,  
dokąd wy jedziecie?  
- Jedziemy, chłopczyku,  
za te lśniące stawy  
do naszej stolicy,  
do wielkiej Warszawy.

Ażeby pokazać  
swą siłę i męstwo,  
Wojsko Polskie pójdzie  
w bitwy - po zwycięstwo.

## JAK SIĘ WALUŚ ODMIENIŁ

Wchodzi Waluś do klasy. Patrzą dzieci, a ten Waluś - jak straszdyło. Twarz nieumyta. Włosy potargane. Ręce brudne. Guziki u kurtki poobrywane.  
Siada obok Julki. A Julka odsuwa się.  
- Idź sobie! Nie będę siedziała z takim brudasem.  
- Kiedy tu moje miejsce.

- O co wy się tak spieracie? - pyta pan nauczyciel.

- Bo ona mówi na mnie brudas.  
Wyjął pan z kieszonki lusterko.  
- Przejrzyj się, Walusiu.

Spojrzał Waluś. Sam siebie nie poznaje. Jakiś straszek na wróble, nie chłopiec. Wstyd mu.

- Chodź ze mną, Walusiu, do umywalni.  
Wyszli z klasy.

- Nalej do miednicy wody! Zdejm kurtkę! Ściągnij koszulę! Nachyl się. Wyszoruj się porządnie.  
Wymył się Waluś ślicznie. Wytarł się do sucha.  
- A teraz podejdź tu do mnie.

Wziął pan Walusia za ramię i jeździ mu czemś dziwnym po głowie.

- Ajajaj! - krzyczy Waluś. - Pan mi głowę utnie!  
- Nie bój się! Głowa zostanie! Tylko te długie włosy zetnę ci tą maszynką.

Ostrzygł pan chłopca równiutko.

Po kilku chwilach wchodzi Waluś do klasy. Franek tręca Antosia.

- Patrz, jakiś nowy.

- A jaki miły! Czysty. Chciałbym, żeby przy mnie siedział.

- I ja bym chciał. I ja.

- Proszę pana, niech ten nowy usiądzie przy mnie.

- Nowy? Ha - ha - ha! To nasz Waluś!

- To Waluś?

Cała klasa śmieje się, że Walusia nie poznała.  
A pan wyjmując lusterko i podaje je Walusiowi.

Przejrzył się chłopiec. Uśmiechnął się sam do siebie.

- Zawsze będę taki ładny. Dziękuję panu.

Przepisz i dokończ: Dziecko porządne ma zawsze twarz umy..., ręce czys..., włosy ucze..., kurtkę zapię..., buciki zasznu.....!

Zastanów się, czy Ty zawsze jesteś czysty?